

Baumgarten, Leon

Na marginesie "Listów" Stanisława Brzozowskiego

Przegląd Historyczny 62/4, 683-702

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Na marginesie „Listów“ Stanisława Brzozowskiego

Od przeszło sześćdziesięciu lat trwa w świecie polskiej kultury, w kołach literackich i w prasie żarliwa walka między oskarżycielami a obrońcami Stanisława Brzozowskiego. Na pierwsze miejsce w gronie jego apologetów wysunął się Mieczysław Sroka. W wydanych w ubiegłym roku dwóch tomach „Listów” Brzozowskiego M. Sroka usiłuje zrehabilitować autora „Idei Młodej Polski”. Prace nad wydaniem „Listów” zbiegły się jednak ze stopniowym wyjaśnieniem dokumentów potwierdzających, moim zdaniem, jednoznacznie współpracę autora „Płomieni” z Ochroną warszawską. Tym też problemem, i tylko tym — abstrahując od oceny twórczości Brzozowskiego, pragnę zająć się w niniejszym artykule.

Nowe dokumenty, które w latach sześćdziesiątych zostały wyjawione oraz niektóre dokumenty znajdujące się w kraju, ale na ogół nie znane, dotyczą działalności Brzozowskiego od najwcześniejszego okresu jego życia.

Lata 1896—1900, tj. okres pierwszego pobytu Brzozowskiego w Warszawie, jego biografowie w okresie powojennym kwitują oględnymi i powściągliwymi zdaniami: dokonana przez niego defraudacja pieniędzy w akademickiej Bratniej Pomocy była, mówiąc słowami M. Sroki, zużyciem pieniędzy społecznych „na leczenie chorego ojca”, a sypanie przez niego kolegów na przesłuchaniach w X Pawilonie w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej w okresie październik — listopad 1898 r. określa się jako „nieostrożne zeznania” (Teresa Podolska i inni). I to mimo istnienia opublikowanych zeznań Brzozowskiego, które pozwalają przekonać się, do jakiego upadku moralnego stoczył się późniejszy autor „Idei”. Usiłuje się osłabić jego winę, przedstawiając go jako dziewiętnastoletniego, słabo rozwiniętego młodzieńca, chociaż w rzeczywistości w chwili aresztowania miał przeszło 20 lat i należał do elity intelektualnej studentów warszawskich.

Rozpatrzmy wszystkie okoliczności łagodzące, które wysuwa się w obronie Brzozowskiego. A więc: inteligencja i wyrobienie społeczno-polityczne. Jego kolega uniwersytecki, późniejszy wybitny ekonomista i historyk gospodarczy, Stanisław Koszutski nawiązując do okresu studiów uniwersyteckich Brzozowskiego pisze: Brzozowski „mówił godzinę, półtora, dwie na temat naukowy, poważny, sporny, a mówił zajmująco, z zupełnym opanowaniem przedmiotu, bez zajäknień i wahań, trzymając cały czas słuchaczy w wielkim napięciu uwagi i zainteresowania. Przemówienia jego cechowało zawsze bogactwo myśli i obrazowość — sprawiały bezpośrednie wrażenie szczerości i sądu, płynącego wprost z duszy”¹. Nie był więc Brzozowski słabo rozwiniętym młodzień-

¹ S. Koszutski, *Walka młodzieży polskiej o wielkie ideały*, Warszawa 1928, s. 135.

cem. Co się zaś tyczy jego rozwoju społeczno-politycznego, to zeznania, jakie złożył w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej², są najlepszym świadectwem jego wyrobienia w tym zakresie.

Jednocześnie koledzy Brzozowskiego: Józef Dąbrowski (J. Grabiec) i S. Koszutski podkreślają różne jego ujemne cechy. Dąbrowski pisze: „Po bliższym poznaniu [Brzozowskiego] uważnego obserwatora nieco razily i jego nałóg kłamania, często bez potrzeby, obok wybryków bardzo niesympatycznych na tle zdobywania pieniędzy”³. Koszutski zaś stwierdza: „Brz[ozowski] uczęszczał do kółek narodowców, tam podawał się za narodowca, krytykował i wyśmiewał kołowiczów i udzielał wiadomości o tym co się w Kole⁴ dzieje. U nas odwrotnie. Znosił nam wiadomości zasłyszane jakoby o tym, co się dzieje u narodowców, uważał się za ich przeciwnika, a za wyznawcę idei Koła”⁵. Potwierdza to również Dąbrowski: „Z przekonań [Brzozowski] był krańcowym socjalistą, co zresztą nie przeszkadzało mu należeć do kół patriotycznych”⁶ (czytaj: narodowo-demokratycznych).

Ledwo Brzozowski, dzięki swojej dwulicowości, został prezesem Bratniej Pomocy, zdefraudował znaczną sumę pieniędzy, rzekomo na leki dla chorego ojca. Pisze rzekomo, bo według zeznań Brzozowskiego z 25 września i 7 października ojciec posiadał jeszcze kapitał 3500 rb. i otrzymywał pomoc od krewnych. Prócz tego w „stanie finansów” przedstawionym Sądowi Obywatelskiemu w Krakowie w 1909 r. Brzozowski pisze: „Ślub 23 marca 1901 r. Kwiecień. Od matki otrzymałem po opędzeniu kosztów ślubu 180 rb. na poczet schedy po ojcu”⁷. A więc ojciec jego umarł nie tylko nie będąc ostatnim nędzarzem — jak twierdzą apologetci Brzozowskiego — ale zostawił jeszcze jakąś schedę, z której starczyło na koszty ślubu oraz na wręczenie mu 180 rb. gotówką i to tylko na poczet. A przecież prócz Stanisława było jeszcze jego rodzeństwo. Według Niemojewskiego — Brzozowski „będąc namiętym graczem w karty i w totalizatora strwonił wiele pieniędzy, które zdefraudował z kasy studenckiej Bratniej Pomocy. Tłumaczył się, że użył pieniędzy na leczenie ojca, ale udowodniono mu, że to leczenie wyniosło najwyżej 10% zdefraudowanej sumy”⁸. Jeśli nawet przypuścić, że Brzozowski rzeczywiście zużył owe pieniądze na leczenie ojca, czyż nie powinien był raczej zwrócić się do kolegów o udzielenie pomocy, której chyba by mu nie odmówili?

Sprawa defraudacji pieniędzy publicznych zakończyła się dla Brzozowskiego fatalnie. Sąd koleżeński, jak sam stwierdził w liście otwartym z 15 września 1906, uznał go winnym sprzeniewierzenia, skazując na trzy

² *Materiały śledztwa żandarmskiego z roku 1898 w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej. I: Zeznania Leopolda Stanisława Leona (3 imiona) Brzozowskiego*, Lwów 1906. Cyt. dalej: *Materiały śledztwa*.

³ J. Dąbrowski [J. Grabiec], *Czerwona Warszawa przed ćwierćwiekiem*, Poznań 1925, s. 30.

⁴ „Koło” grupowało w swoich szeregach zwolenników SDKP i PPS oraz bezpartyjnych postępowych studentów. Narodowcy — członkowie Narodowej Demokracji.

⁵ S. Koszutski, op. cit., s. 136.

⁶ J. Dąbrowski [J. Grabiec], op. cit., s. 30.

⁷ *Materiały śledztwa*, s. 9; S. Brzozowski, *Listy t. II*, Warszawa 1970, s. 77.

⁸ [A. Niemojewski], *Szpieg pokolenia bezmieńców*, „Myśl Niepodległa” nr 407, 1918, s. 93.

lata wykluczenia z życia towarzyskiego i na całkowite wykluczenie z organizacji koleżeńskich⁹.

Aresztowanie Brzozowskiego w dniu 21 września (3 października) 1898 r. i jego zachowanie w śledztwie, wskazują na degradację moralną. M. Sroka, chcąc wybielić swego bohatera, przedstawia Z. Grzegorzewskiego jako jedynego sprawcę aresztowań członków Towarzystwa Oświaty Ludowej i przywołuje na świadka Tadeusza Ulanowskiego, który jakoby po zapoznaniu się z opublikowanymi w 1906 r. protokołami zeznań Brzozowskiego, stwierdził, że zeznania te „właśnie swą dokładnością zbagatelizowały moją sprawę”. M. Sroka przyjmuje bezkrytycznie oświadczenie Ulanowskiego z 1906 r., nie uwzględniając, że Ulanowski jako członek PPS, stojąc w tym okresie na tej samej platformie ideologicznej co Brzozowski, usiłował go maksymalnie wybielić. Co się zaś tyczy Grzegorzewskiego, to wydaje się, że jego udział w sypaniu członków Towarzystwa Oświaty Ludowej jest nieco przesadzony. Żandarmeria wyżej ceniła usługi oddane jej przez Brzozowskiego. Wskazuje na to fakt, że podczas gdy Brzozowski po złożeniu zeznań został wypuszczony z X Pawilonu po 34 dniach i zastosowano wobec niego tylko tajny dozór policyjny, Grzegorzewskiego zwolniono z X Pawilonu po 3 miesiącach i 19 dniach i oddano go również pod tajny dozór policji, ale dopiero po wpłaconiu 300 rb. kaucji¹⁰.

Sprawa Towarzystwa Oświaty Ludowej została rozstrzygnięta wyrokiem administracyjnym 20 października (1 listopada) 1900 r., a więc po przeszło dwóch latach. Najbardziej obciążony przez Brzozowskiego Jan Załuska przesiedział przez cały ten okres w X Pawilonie, po czym został zesłany na 3 lata do guberni wiackiej; Antoni Zapasiewicz po przeszło czteromiesięcznym pobycie w więzieniu na skutek pomieszenia zmysłów został zwolniony za kaucją 300 rb. i oddany pod dozór policji. Tadeusz Ulanowski po przeszło 8 miesiącach pobytu w X Pawilonie został zwolniony i oddany pod dozór policji za kaucją 500 rb.; Władysław Kasznica odsiedział tylko 3 miesiące, po czym zwolniono go i oddano pod dozór policji za kaucją 3000 rb. Tak samo Andrzej Krysiński po przeszło 4 miesiącach więzienia został zwolniony i oddany pod dozór policji za kaucją 1000 rb., Władysława Majewskiego wypuszczono zaś z Cytadeli po 3 miesiącach z nieodłącznym dozorem policyjnym i za kaucją 500 rb.¹¹ Inni wymienieni przez Brzozowskiego koledzy uniknęli więzienia jedynie dzięki temu, że w porę zbiegli. Zaznaczyć należy, że Brzozowski swoimi zeznaniami spowodował bezpośrednio aresztowanie członków sądu koleżeńkiego, którzy wymierzili mu karę: Tadeusza Ulanowskiego i Stanisława Kasznicę¹² oraz Andrzeja Krysińskiego.

W zeznaniach Brzozowskiego uderza ponadto szydercze wykpiwanie polskiej młodzieży akademickiej, jej poziomu intelektualnego i społecznego. Oto jak Brzozowski charakteryzuje młodzież polską: „Nie tylko, że nikt nie czytuje dzieł pisarzy obcych, jak np. Shakespeare’a, Schillera, Goethego i Byrona, ale nawet jestem pewien, że pomiędzy ludzi cheł-

⁹ S. Brzozowski, *Listy* t. I, s. 236. Dwu jego sędziom: Ulanowskiemu i Kasznicy, Brzozowski od razu odwdzieczył się powodując ich aresztowanie.

¹⁰ Centralne Archiwum Państwowe im. Rewolucji Październikowej w Moskwie [cyt. dalej CAPRP], z. 102 [Ochrańa], inw. 7, 1998, poz. inw. 335, k. 258—260.

¹¹ Tamże, k. 408.

¹² *Materiały śledztwa*, s. 9—21 i inne.

piących się ze swego patriotyzmu zaledwie niektórzy znają dzieła polskich pisarzy choć cokolwiek poważniejszych.

Cała młodzież dzieli się na dwie grupy: jedni to eleganci, światowcy i pustacy, drudzy politykomanie gotowi przysiąc na treść ostatniej broszury w rodzaju programu partii narodowodemokratycznej, który czytał mi Kasznica, byleby tylko wyszła bez cenzury; nie zgłębiają ani jej treści, ani umieją krytycznie na nią patrzeć. Tym wyjaśnić się da ów w najwyższym stopniu smutny fakt, że przywódcami części naszej młodzieży mogą stać się jacyś ledwo piśmienni pismacy, nie mający nic wspólnego z współczesnym rozwojem cywilizacji”¹³.

Nie jest też prawdą, co pisze Dąbrowski (J. Grabiec), a za nim M. Sroka, że Brzozowski sypał tylko narodowych demokratów, a oszczędzał esdeków, pepeesowców i postępowców. Obciążał bowiem ówczesnych esdeków: Ulanowskiego, Weigelta, Zapasiewicza, Rudzkiego, Marek, Chwalewika, a nawet Ludwika Krzywickiego, przedstawiając go jako lektora latającego uniwersytetu. Zresztą jeżeliby nawet tak było, nie stanowi to żadnej okoliczności łagodzącej¹⁴.

Koledzy uniwersyteccy Brzozowskiego ostro potępili jego zachowanie się na przesłuchaniach. Koszutski pisał: „I gdzie tu mówić o jakiegokolwiek wartości etycznej, społecznej lub narodowej tych wielkich haseł, nakazów i drogowskazów, które swym słuchaczom w porywających wykładach i odczytach, a społeczeństwu w swych genialnych dziełach rzucał człowiek tchórzliwego i przewrotnego ducha, choć zarazem wielkich, niestety, zmarnowanych zdolności”¹⁵. J. Dąbrowski usiłuje złagodzić wydźwięk zeznań Brzozowskiego, konstatuje jednak: „Jako znający dobrze stosunki ówczesne, zaznaczam, że szkodliwość tych zeznań była mocno przesadzona. Były one oczywiście zdradą, zwłaszcza względem kilku osób, przede wszystkim zaś Ulanowskiego. — — Niemniej ton zeznań był nikczemny, zdrada oczywista”¹⁶.

Gdy Narodowa Demokracja w 1906 r. opublikowała uzyskane z kancelarii prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej zeznania Brzozowskiego z 1898 r. Sąd Obywatelski, w skład którego wchodził wybitni profesorowie: rektor Politechniki Lwowskiej prof. dr Stanisław Niementowski, profesorowie: Jan Blauth, Józef Kajetan Janowski, Stanisław Zakrzewski, inż. Stanisław Kułakowski oraz postępowiec dr Aleksander Lednicki i bodaj jedyny przedstawiciel ND Stanisław Libicki, wydał wyrok. Głosił on m.in.: „Sąd Obywatelski zastanowił się nad znaczeniem etyczno-społecznym oskarżeń zawartych w Materiałach śledztwa z roku 1898 w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej, zakomunikowanych wydziałom Bratniej Pomocy [Politechniki Lwowskiej] dnia 15 listopada 1906 r. i uważa, że sama istota postępów inkryminowanych p. Brzozowskiemu

¹³ Tamże, s. 35.

¹⁴ Tamże, s. 51, 53; Brzozowski, a za nim M. Sroka próbują podważyć autentyczność tekstu zeznań opublikowanych przez ND. M. Sroka nazywa nawet wydaną broszurę z zeznaniami pt. *Materiały śledztwa* „afetą ND z 1906 r.” Porównałem rosyjski tekst zeznań opublikowanych w tej broszurze z tekstami rękopiśmiennymi znajdującymi się w CAPRP i okazało się, że są całkowicie zgodne. Takiego zeznania jak Brzozowskiego prokurator Warszawskiej Izby Sądowej Jewgienij Turau w żaden sposób nie mógłby spreparować. Nieprawdą jest też, że przesłuchiwał go Turau. Obecny przy zeznaniach był wiceprokurator Sądu Okręgowego I. I. Szulgin.

¹⁵ S. Koszutski, op. cit., s. 137.

¹⁶ J. Dąbrowski [J. Grabiec], op. cit., s. 31.

w wymienionych Materiałach nie wymagają nawet oceny ze strony Sądu Obywatelskiego wobec jej potworności”¹⁷.

Oto prawdziwa wymowa „nieostrożnych zeznań”, którym to określeniem apologeci Brzozowskiego kwitują haniebne zachowanie się jego w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej.

Na tym jednak nie kończy się upadek moralny Stanisława Brzozowskiego. W 1908 r. w związku z rewelacjami byłego współpracownika Ochrony Warszawskiej — Michała Bakaja pada pod adresem Brzozowskiego zarzut, iż był stałym agentem tej instytucji wywiadu carskiego. Organ SDKPiL „Czerwony Sztandar”, PPSD — „Naprzód” i Lewicy PPS — „Robotnik” drukują listy ujawnionych przez Bakaja agentów Ochrony, działających w polskich partiach politycznych, wśród nich zaś figuruje Stanisław Brzozowski. Dochodzi do ostrej polemiki między oskarżycielami a obrońcami Brzozowskiego. Właściwie niemal cały świat kulturalny Polski przekonany jest o winie Brzozowskiego. Niemniej jednak kilku wybitnych pisarzy i działaczy: m. in. Stefan Żeromski, Władysław Orkan, Waclaw Nałkowski, Jan Władysław Dawid, bronią go żarliwie. Ludziom kryształowo czystym i uczciwym nie mieściło się w głowie, by głosiciel moralności i etyki, zaciekle zwalczający obskurantyzm, zaskorupiałość i konserwatyzm myślowy, a z przekonania radykał społeczny, mógł być jednocześnie agentem wywiadu carskiego.

Młodzi wówczas krytycy literaccy Ostap Ortwin i Karol Irzykowski w obronie Brzozowskiego publikują paszkwil wymierzony przeciwko partiom socjalistycznym pt. „Lemiesz i szpada przed sądem publicznym”. Broni również Brzozowskiego młoda Zofia Nałkowska.

W 1909 r. dochodzi do Sądu Obywatelskiego, w skład którego wchodzi przedstawiciele PPS-Frakcji Rewolucyjnej, PPSD i członek PPS-Lewicy Feliks Kon, nie reprezentujący tej partii, ale za jej zgodą. W charakterze głównego świadka oskarżenia występuje Michał Bakaj, Brzozowskiego bronią adwokat Rafał Buber i Jędrzej Moraczewski. Bakaj szczegółowo opowiada o działalności Brzozowskiego w Ochronie, Brzozowski zaś całkowicie zaprzecza jego wywodom. Mocną stroną oskarżenia był fakt, że Bakaj zdemaskował licznych prowokatorów działających w rosyjskich partiach rewolucyjnych, między innymi Jewno Azefa. Lista przeszło 50 prowokatorów działających w polskich partiach rewolucyjnych, po sprawdzeniu jej przez wymienione partie, okazała się z wyjątkiem kilku nieścisłości, powstałych nie z winy Bakaja, ale Burcewa, także prawdziwa. Na prawdopodobieństwo współpracy Brzozowskiego z Ochroną wskazywała wreszcie przeszłość Brzozowskiego — jego zachowanie się na przesłuchaniach w 1898 r. Za prawdomówność Bakaja ręczyli zresztą tak wybitni rewolucjoniści rosyjscy, jak Włodzimierz Burcew, Wiera Figner i Herman Łopatin. Obrońca polityczny, adwokat Kułakowski, stwierdził jako świadek, że w sprawie Brzozowskiego jest upoważniony do złożenia zeznania, przy czym na kartce podał sądowi nazwiska osób, które go do tego upoważniły. Pierwsze nazwisko należało do osoby, której sprawa dotyczyła, a drugie do jego informatora.

Jesienią 1908 r. proponowano w X Pawilonie Cytadeli owej osobie (A) wstąpienie na służbę Ochrony. Powiedziano jej w ten sposób: „Niech Pan będzie spokojny, taki casus, jak z Brzozowskim nie powtórzy się,

¹⁷ B.U.W. Dział Rękopisów,teczka „SPIO”, 379, AKC, (cyt. dalej teczka SPIO). Wyrok ten dyktował przemilczany przez biografów Brzozowskiego, a M. Sroka nawet go nie wymienia.

albowiem papierków żadnych nie będzie i wszystko tylko będzie polegało na słowach. Pan ten (B), który do mnie się zwrócił, oświadczył mi, że upoważnia mnie specjalnie do użytkowania tego na sądzie”¹⁸.

Niemale wrażenie na sędziach wywarł list członka paryskiej sekcji SDKPiL E. Krymskiego, w którym pisał, że Brzozowski bawiąc w czerwcu lub lipcu 1906 r. w Lozannie zwrócił się do działacza litewskiego Józefa Gabrysa o napisanie artykułu o ruchu litewskim dla „Przeglądu Społecznego”. Brzozowski kładł przy tym nacisk, „aby artykuł opierał się na zupełnie pewnych konkretnych faktach odnośnie do osób i dat i zaznaczył, aby nie krępować się zbyt cenzurą [!], bo przejdzie. Po wtóre zapytał mnie, czy honorarium ma mi zapłacić zaraz”. Propozycja Brzozowskiego zdziwiła Gabrysa, który przypuszczał, że wynika ona z nieznamomości konspiracji. Zdziwił się też, że Brzozowski proponuje mu natychmiast honorarium, gdyż żadne czasopismo nie płaciło z góry. Artykuł mu jednak dał pod warunkiem, że w razie niewydrukowania go, zostanie mu zwrócony. Na prośbę Brzozowskiego dał mu również adresy litewskich działaczy społecznych rzekomo dla przesłania ich redakcji „Przeglądu Społecznego”. Artykuł Gabrysa nigdy nie został wydrukowany, a Brzozowski nie zwrócił mu go¹⁹.

Rozprawa sądowa rzuca również znamienne światło na dwulicowość Brzozowskiego.

W liście do Wuli i Rafała Buberów, prawdopodobnie na skutek ich prośby, by odciął się od paszkwilu Ortwiną i Irzykowskiego na partie socjalistyczne, Brzozowski stwierdził: „Byłbym kłamcą, gdybym z góry już nie napisał moim przyjaciółom, że skoro tylko odzyszczę możność publicznego działania, z całą siłą, na jaką mnie stać będzie, wystąpię i występować będą nieustannie przeciwko wszystkim istniejącym odłamom polskiego socjalizmu; zapewniam, że partyjnikom dogodniej byłoby skończyć ze mną, gdyż spokoju, jeżeli żyć będę, przywódcy socjalistyczni mieć ode mnie nigdy nie będą”²⁰.

Tak więc Brzozowski w liście tym zapowiedział walkę na śmierć i życie ze wszystkimi odłamami socjalizmu polskiego. Gdy jednak nieco później znalazł się w tarapatkach, na Sądzie Obywatelskim usiłował górnolotną frazeologią przekonać sędziów, że cios wymierzony w niego godzi w socjalizm polski, który chce się skompromitować, a który stanowi treść jego życia. Powiedział mianowicie: „Dziś moją sprawę wyzyskuje prasa antysocjalistyczna, by ukuć broń z niej przeciw partiom. Sprawę klasy robotniczej pokochałem całym sercem. Tłukła się dusza moja w granicach mieszczańskiego świata, a socjalizm i sprawa klasy robotniczej były jedynym moim ratunkiem duchowym. Jeśli i to mi się odbierze, będę tylko żywym trupem. Wy i ja padliśmy ofiarą wspólnej tragedii”²¹.

Słabością oskarżenia była niemożność przedstawienia dokumentów z Ochrony, potwierdzających współpracę Brzozowskiego z tą instytucją. Poza tym obrona starała się wychwytać pozorne nieścisłości w zeznaniach Bakaja, które mogły wynikać albo z uwagi na to, że po upływie pięciu lat Bakaja zawiodła pamięć w niektórych szczegółach, albo też

¹⁸ *Sprawa St. Brzozowskiego. Akta Sądu Obywatelskiego*, „Droga” nr 4, 1935, s. 373—374. M. Sroka (*Listy t. II*, s. 834) bagatelizuje zeznania Kułakowskiego, stwierdzając, że wiadomość podana przez Kułakowskiego pochodzi z trzeciej ręki.

¹⁹ Tamże, nr 7—8, s. 692—693.

²⁰ *List do dr Buberów przed pierwszym sądem*, „Verbum” 1935, nr 3, s. 586—592; *Listy t. II*, s. 648—649.

²¹ *Listy t. II*, s. 73.

mogły być zupełnie dobrze wyjaśnione zgodnie z twierdzeniami Bakaja. Sąd odroczył obrady na życzenie obrony, która pragnęła uporządkować dokumentację. Dalsze obrady nie doszły do skutku z powodu pisma Brzozowskiego, iż stan zdrowia nie pozwala mu na przyjazd do Krakowa. Wkrótce zresztą, 30 kwietnia 1911, Brzozowski zmarł i tym samym działalność Sądu Obywatelskiego została przerwana.

Przedwojenny działacz PPS, Adam Prągiel, pisze: „Po wielu latach, gdy Brzozowski już nie żył, zapytałem Diamanda [prezesa Sądu Obywatelskiego], czemu trzeba przypisać to dziwne odroczenie sądu. Powiedział bez wahania, że sąd był najgłębiej przekonany o winie Brzozowskiego, że gdyby doszło do wyroku, musiałyby być potępiający. Nikt z pięciu sędziów nie miał co do tego żadnych wątpliwości. Więc Diamand licząc się z bliskim końcem Brzozowskiego [zmarł po dwóch latach] chciał mu oszczędzić tej ostatniej klęski i doprowadził do wstrzymania wyroku. Znałem Diamanda od wielu lat i zawsze wierzyłem w jego prawość i dobroć”²².

Okres międzywojenny, w którym apologety Brzozowskiego czynili nadludzkie wysiłki, by go zrehabilitować, nie przyniósł żadnych osiągnięć. Próba presji na Burcewa, by nie ręczył za prawdomówność Bakaja, zakończyła się fiaskiem. Przeciwnie, Burcew nie tylko w całej rozciągłości poparł Bakaja, ale w liście do Stanisława Stempowskiego z 15 maja 1930 stwierdził, że spotkawszy się niedawno z Bakajem, na połowę już sfrancuziałym inżynierem odległym od wszelkiej polityki, zapytał go: „Minęło już tyle czasu od sprawy Brzozowskiego. Pomyśl Pan, czy nie mógłbyś się niechcąc dopuścić jakiejś omyłki w swoich zeznaniach. Bakaj mi wtedy odpowiedział: «Nie żywiłem żadnej nienawiści ani do Brzozowskiego, ani do innych, których zdemaskowałem. Mówiłem to, o czym byłem przekonany. Ja jeszcze teraz widzę postać Brzozowskiego, słyszę jego głos, przekazałem mu pieniądze. Nie mam żadnych wątpliwości, że to był on». Ja i w chwili obecnej mogę z całym przekonaniem mówić o rzetelności Bakaja w wysuniętym przez niego oskarżeniu przeciw Brzozowskiemu i pozostawiam obrońcom Brzozowskiego poszukiwanie jakichkolwiek wyjaśnień informacji Bakaja o Brzozowskim prócz zarzutów nierzetelności z jego strony”. Wreszcie Burcew dodał: „W 1917 r. po rewolucji, widziałem się prywatnie z Petersonem [rotmistrz w służbie Ochrony] i oczywiście zaczęliśmy mówić o Brzozowskim. On nie tylko nie oponował przeciwko moim demaskatorskim informacjom, ale powtórzył słowa, które kiedyś o Brzozowskim powiedział Bakajowi. Bakaj zacytował mi je jeszcze w latach 1906—1907: «Tak, tak, Brzozowski był bardzo ciekawym rozmówcą». Zrozumiałem jednak, że szczegółowych danych o swoim agencie, chociaż już zmarłym, nie chce udzielić, i nie nalegałem. Mówiliśmy jednak o Brzozowskim jako o jego agencie”²³.

Należy zauważyć, że również moskiewska „Trybuna Komunistyczna”, publikując na przełomie 1918—1919 r. na podstawie dokumentów archiwalnych Departamentu Policji listę prowokatorów, którzy działali wśród polskich partii rewolucyjnych, wymieniła wśród nich Stanisława Brzozowskiego.

Poważne osiągnięcia miał do zanotowania w międzywojennych bada-

²² A. Prągiel, *Trudne życie Stanisława Brzozowskiego*, „Wiadomości” Londyn nr 50 z 28 lipca 1962.

²³ Teczka SPiO.

niach nad sprawą Brzozowskiego pepeesowski historyk J. Cynarski [K r z e ś l a w s k i]. Prócz odszukania dobrze poinformowanych raportów ochrony o wiecach Andrzeja Niemojewskiego, których przebieg i uczestników Brzozowski doskonale znał, Cynarski znalazł również pozostawioną w Wilnie w 1920 r. kopię raportu naczelnika Ochrony warszawskiej Antona Kowalewskiego do dyrektora Departamentu Policji z 31 grudnia 1902 (12 stycznia 1903), w którym to raporcie Brzozowski jest wymieniony jako jeden ze stałych tajnych współpracowników Ochrony. Kopia ta była zakwestionowana jako nie uwierzytelniona; obecnie, gdy został ujawniony oryginał, jej prawdziwość nie ulega żadnej wątpliwości.

Obrońcy Brzozowskiego uznali za wielkie osiągnięcie oświadczenie Karola Radka, że w archiwach radzieckich nie znaleziono żadnych dokumentów kompromitujących Brzozowskiego. Radek, nie będąc historykiem, był oczywiście najmniej kompetentny do złożenia takiego oświadczenia, ale dla „pokrzepienia serc” uchodziło ono za dobrą monetę.

O wiele ostrożniejszy w swej wypowiedzi był jeden z członków Sądu Obywatelskiego Feliks Kon, który w rozmowie z korespondentem „Wiadomości Literackich” w Moskwie — Pawłem Ettingerem stwierdził, że dotychczas archiwa radzieckie nie są jeszcze uporządkowane i dlatego na ostateczne wyjaśnienie sprawy Brzozowskiego należy jeszcze poczekać²⁴.

Obrońcy Brzozowskiego wobec nieugiętości Burcewa usiłowali skompromitować tego żarliwego demaskatora agentów i prowokatorów jako współpracownika Departamentu Policji. Do tego celu wykorzystali niejakiego I. G. Dobkowskiego, białogwardzistę, który stwierdził, że Burcew jest „prowokatorem i że, o dziwo, sam Bakaj mu się przyznał, iż Brzozowskiego w ogóle nie znał”. Była to prowokacja szyta tak grubymi niemi przez szarlatana i pijacznę, że sami obrońcy mało w nią wierzyli.

Wykorzystano również fakt, że carski minister spraw wewnętrznych Stołypin 24 lutego 1909, a więc w czasie obrad Sądu Obywatelskiego w Krakowie, oświadczył w Dumie Państwowej, że Bakaj niedawno napisał do niego list, w którym proponował mu nie mniej nie więcej, tylko dalszą współpracę²⁵. Listu tego oczywiście nie zademonstrował, a oświadczenie Stołypina było jawnie kłamliwe, bo gdyby Bakaj doskonale wprowadzony w emigranckie koła rewolucyjne rzeczywiście zaproponował mu współpracę, byłby z niej skwapliwie skorzystał, a nie demaskował go. Oświadczenie Stołypina było zwykłą dywersją, mającą podważyć zaufanie do Bakaja i tym samym przyjąć z pomocą zdemaskowanym przez niego agentom i prowokatorom.

W tej sytuacji obrońcom Brzozowskiego nie udało się uzyskać jego rehabilitacji w okresie międzywojennym. M. Sroka tłumaczy fiasko tych wysiłków okolicznością, że prezesem Polskiej Akademii Literatury był Wacław Sieroszewski, niechętny Brzozowskiemu i wierzący w jego winę²⁶. Ale przecież Sieroszewski nie był dyktatorem w PAL, zapewne więc większość jej członków przekonana była o winie Brzozowskiego i dlatego jego rehabilitacja nie doszła do skutku.

W okresie Polski Ludowej kilku pisarzy i publicystów (T. Podoska, L. W u d z k i, S. S a n d l e r, M. Sroka i inni) podjęli się niewdzięcznego

²⁴ „Wiadomości Literackie” nr 10, 1927.

²⁵ *Listy* t. II, s. 730.

²⁶ *Tamże*, s. 767—768.

trudu rehabilitacji Brzozowskiego. W odróżnieniu jednak od trzech pierwszych, którzy czyniąc to nie silili się na uzasadnienie, M. Sroka usiłuje „naukowo” udowodnić niewinność Brzozowskiego. Już w 1957 r. uprzedziłem go po powrocie z Moskwy, gdzie prowadziłem badania archiwalne, że pokazano mi w CAPRP kartę ewidencyjną Stanisława Brzozowskiego jako agenta Departamentu Policji. Zainteresowałem się tą sprawą na prośbę samego Sroki, który mnie prosił, abym próbował zasięgnąć w Moskwie informacji o dokumentach w sprawie Brzozowskiego. Wiadomość, jaką uzyskał ode mnie, nie przeszkodziła mu opublikować w rok później w czasopiśmie „Świat” czterech artykułów usiłujących zrehabilitować autora „Idei”²⁷. Ukoronowaniem ich był umieszczony w tymże „Świecie” artykuł pt. „Tajemniczy list Bakaja”. M. Sroka relacjonował w nim przekaz inżyniera Mieczysława Pietraszka, który studiował w uczelni belgijskiej w Verviers-lez-Liége razem z Michailem Bakajem. Otóż według Pietraszka w 1910 r. przyjechał do Bakaja Burcew, który miał z nim gorąco dyskutować w sprawie „jakiegoś Brzozowskiego”. Pod koniec zaś tego roku Bakaj miał przyjść do Pietraszka i prosić go o przetłumaczenie na język polski listu, w którym jakoby twierdził, że „oskarżenie Brzozowskiego, iż był szpiegiem, polegało na nieporozumieniu i że Brzozowski jest niewinny”. List miał być wysłany do Krakowa w związku z planowanym wznowieniem rozprawy Sądu Obywatelskiego w sprawie Brzozowskiego i o ile Pietraszek się nie myli, miał być adresowany do Feliksa Kona. Artykuł Sroki kończy się stwierdzeniem: „Rewelacyjną informację inż. Pietraszka ocenić można jako najbardziej zasadniczy z dotychczasowych dowodów podważających oskarżenie Brzozowskiego z 1908 r.”²⁸.

Przekaz inż. Pietraszka o liście Bakaja, który do nikogo nie dotarł, brzmi po prostu jak bajka. Inż. Pietraszek, jeden z bliskich współpracowników gen. Wł. Sikorskiego, jeden z jego pełnomocników na kraj po wrześniu 1939 r., generał lotnictwa, prezes Klubu Seniorów Lotnictwa Aeroklubu PRL, inżynier, wykładowca na Politechnice Warszawskiej w ciągu niemal 50 lat, w czasie których toczył się zażarty spór o Brzozowskiego, zachował w tajemnicy tak ważny przekaz, mogący zrehabilitować autora „Idei” jeszcze za życia Bakaja. Dopiero przypadkowo po przeczytaniu artykułów Sroki w „Świecie” uważał za stosowne przekazać ten ujawnić. Jak już pisałem wyżej, Burcew oświadczył w 1930 r., iż Bakaj nieugięcie twierdzi, że właśnie Stanisław Brzozowski był współpracownikiem Ochrony. Bakaj wiedział, że dwóch sędziów Sądu Obywatelskiego: Feliks Kon i Feliks Perl, którzy studiowali w wyższych uczelniach rosyjskich, a przypuszczalnie i reszta sędziów zna świetnie język rosyjski. Zresztą on i Burcew rok przedtem zeznawali po rosyjsku w Sądzie Obywatelskim w Krakowie i doskonale ich zrozumiano. Po co mu więc potrzebny był przekład polski?

W 1961 r. nadeszła z Moskwy do Warszawy, częściowo w wyniku moich badań archiwalnych, pewna ilość dokumentów rzucających jednoznaczne światło na sprawę Brzozowskiego. Pomimo to M. Sroka nie

²⁷ M. Sroka, *Sprawa Stanisława Brzozowskiego: Oskarżony*, „Świat” nr 15 z 12 kwietnia 1959; *Przed sądem*, tamże, nr 16 z 19 kwietnia 1959; *Rehabilitacja*, tamże, nr 17 z 26 kwietnia 1959.

²⁸ M. Sroka, *Tajemniczy list Bakaja*, „Świat” nr 2 z 21 czerwca 1959. W *Listach* M. Sroka już nie jest taki pewny i wysuwa szereg wątpliwości, które jednak nie podważają samego faktu wynurzeń Bakaja przed Pietraszką (*Listy* t. II, s. 538—540).

zmienił stanowiska. Miał przed sobą fotokopie oryginałów: m.in. karty ewidencyjnej Brzozowskiego — współpracownika Ochrony warszawskiej, raportu naczelnika Ochrony Antona Kowalewskiego do dyrektora Departamentu Policji Aleksieja Łopuchina z 31 grudnia 1902 (12 stycznia 1903), w którym Kowalewski wśród swoich stałych tajnych współpracowników wymienia literata Leopolda Brzozowskiego oraz listę składu osobowego tajnej agentury Ochrony warszawskiej, podpisaną przez rtm. Petersona. Zakwestionować te dokumenty było niemożliwością. Cóż więc czyni komentator „Listów” Brzozowskiego? Otóż twierdzi on, że wymienienie Brzozowskiego jako tajnego współpracownika Ochrony odnosi się do lat 1898—1901, kiedy szantażowany przez żandarmerię musiał dostarczyć im jakieś wiadomości. Nie mogły zaś one przedstawiać wartości, gdyż w tym okresie Brzozowski nie miał już żadnych kontaktów ze studentami, jako wykluczony z ich grona, a nie był jeszcze wprowadzony do kół postępowej inteligencji warszawskiej. Określenie Brzozowskiego jako literata a nie jako studenta, którym był w owym czasie, miało być zdaniem Sroki dowolnie dopisane przez Kowalewskiego. Że w tym okresie Brzozowski już nie był na usługach Ochrony „świadczy” według M. Sroki fakt, iż „obejmujący urząd naczelnika rotmistrz Peterson w tym samym dokumencie przesyła listę osobowego składu tajnej agentury warszawskiego oddziału Ochrony liczącą 15 osób, w której nazwisko literata Leopolda Brzozowskiego nie figuruje”²⁹.

Zacznijmy od tezy M. Sroki, że Brzozowski w latach 1898—1901 był współpracownikiem Ochrony. W świetle dokumentu, który jest w moim posiadaniu, okazuje się to zupełnie bezpodstawne. Nie znaczy to, że żandarmeria, między którą a Brzozowskim doszło do tak „czystoserdecznego” zbliżenia w X Pawilonie w październiku 1898 r., nie należała na niego, by przeszedł na jej służbę. Brzozowski jednak nie był jeszcze zdecydowany. Mógł się też wykręcać, bo był chory, przebywał w sanatorium w Otwocku, a więc chwilowo nie nadawał się do tej pracy. Upadek moralny Brzozowskiego miał jednak się pogłębić. Z początku przebywał w sanatorium Geislera na koszt instytucji dobroczynnych. Gdy jednak okres ten się skończył, Brzozowski czy to ze względów chorobowych, czy też dla uniknięcia konfrontacji z żandarmami, przyjął proponowaną mu posadę buchaltera w tymże sanatorium. Na tym stanowisku powinęła mu się znów noga. Zdefraudował z kasy sanatorium 800 rb. i sfałszował podpis na pokwitowaniu, iż wpłacił komorne pewnemu chłopu za mieszkanie letnie³⁰. Groziła mu sprawa czysto kryminalna. Trzeba więc było zniknąć z Otwocka. Ochronnicy, którzy chyba dobrze byli poinformowani o jego perypetiach, nie omieszkali zapewne wykorzystać tego potknięcia się Brzozowskiego, by zmusić go do współpracy. Jednocześnie zastosowali

²⁹ *Listy* t. III, s. 796—797.

³⁰ List Stanisława Posnera do Stempowskich (?) z 26 sierpnia 1905, Teczka SPiO, nr 4: „potem przebywał jakiś czas w zakładzie dla suchotników Geislera w Otwocku i okradł go na 800 rb., potem sfałszował jakieś pokwitowanie, które dał chłopu pod Warszawą na mieszkanie letnie”. M. S r o k a usiłuje osłabić tę wiadomość, ponieważ Posner stwierdza w tym liście, że otrzymał ją od kilku młodych ludzi i dlatego nie może ręczyć za ich prawdziwość. Dodaje wszakże, iż „zdaje się jednak, że B[rzozowski] sam nie zaprzecza tym faktom. Posner był bardzo ujemnego zdania o Brzozowskim, który denuncjował go i Ludwika Krzywickiego jako współpracowników czasopisma „Ogniwo”. Później jako obserwator Sądu Obywatelskiego w Krakowie pisał: „Brzoz[owski] jest spryciarzem (takie zdanie prawników) i pod względem psychologicznym należy do rasy Bakaja i Azefów” (St. Posner do L. Krzywickiego z 31 marca 1909, Teczka SPiO).

wobec niego nową represję. Na podstawie wyroku w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej z 20 października (1 listopada) 1900 spośród 22 obwinionych oddanych pod nadzór policji, tylko wobec siedmiu, w tym również i wobec Brzozowskiego, nie zastosowano dodatkowego zakazu zamieszkania w stolicach, w guberniach stołecznych i taurydzkiej, oraz w miastach uniwersyteckich Kraju Nadwiślańskiego, Północnego i Południowo-Zachodniego. Tymczasem 12 (25) listopada 1901, a więc kiedy już minął rok od tego wyroku, wezwano Brzozowskiego do Ochrony warszawskiej i przedstawiono mu wydane przez Departament Policji rozporządzenie z 20 września (3 października) 1901, zakazujące mu zamieszkania w stolicach i w całej guberni petersburskiej bezterminowo i aż do odwołania³¹. Represja ta mogłaby być zapowiedzią, iż może się spodziewać dalszych, jeżeli się nie ugnie, a być może dano mu to nawet do zrozumienia. Brzozowski wpadł najprawdopodobniej w panikę, zwłaszcza, że żaden ze współoskarżonych takiego zakazu nie otrzymał. Świadczy to zarazem, że żandarmeria w tym czasie odnosiła się doń nieprzychylnie. Gdyby już wtedy był na jej usługach, takiego zakazu by nie otrzymał.

Tymczasem, jak sam stwierdził na Sądzie Obywatelskim w Krakowie w 1909 r., przeniósł się na stałe do Warszawy w styczniu 1902 r. W tym miesiącu uchylono potajemne inwigilowanie go. Z tego wynikałoby, iż w ciągu dwóch ostatnich miesięcy stosunki między Brzozowskim a Ochroną musiały się radykalnie zmienić. Jednoznaczne światło na tę zmianę rzuca raport ppłk Antona Kowalewskiego z 31 grudnia 1902, w którym Stanisław Brzozowski jest wymieniony jako jeden ze stałych współpracowników jego agentury³².

Należy tu dobitnie podkreślić, iż nie należy utożsamiać „sypaka” ze stałym agentem wywiadu. „Sypak” wydaje, obciąża towarzyszy dla uzyskania względów aparatu przemocy, a nawet całkowitego zwolnienia go od groźący mu kary. Nie staje się jednak przez to automatycznie agentem wywiadu. Władze przemocy mogą wyrzucić nań presję, usiłować go zwerbować, proponując mu materialne korzyści, ale nie mogą go zmusić do wykonania tego proceduru. „Sypak” nigdy nie znajdzie się w kartotece agentów, gdyż jego rola kończy się z chwilą rozstrzygnięcia sprawy, w którą został zamieszany. W kartotece tej będzie figurować tylko wtedy, jeżeli zgodził się współpracować z wywiadem na określonych warunkach i podpisał odpowiednie zobowiązanie.

Nie można też tłumaczyć figurowania Brzozowskiego w spisie agentów Ochrony w 1902 r. jakąś prowokacją. Brzozowski był w tym czasie zbyt małą osobistością, by go w ten sposób usiłowano skompromitować. W 1901 r. umieścił w czasopiśmie zaledwie dwa artykuły publicystyczne, nie miał jeszcze żadnej pozycji w życiu intelektualnym i społecznym. Zresztą Ochrona nigdy nie usiłowała go skompromitować. Dopiero wtedy, gdy Bakaj zdradził Ochronę, działalność Brzozowskiego została ujawniona. Ochrona natomiast zachwała grobowe milczenie.

Tak więc za cofnięcie represji Brzozowski zgodził się na działalność agenturalną. Mógł odpowiedzieć na represję ucieczką za granicę, był jednak człowiekiem o słabym charakterze, który dawał się łatwo załamać. Poszedł więc po linii najmniejszego oporu. Zgodził się na współpracę z Ochroną, która przypuszczalnie gwarantowała mu zatuszowanie sprawy otwockiej, prawo zamieszkania w Warszawie, gdzie czekała go kariera

³¹ CAPRP, z. 102, 1901, poz. inw. 1488, k. 20.

³² CAPRP, z. 102, 1902, poz. inw. B.

literacka i pobory miesięczne w wysokości 150 rb., co również nie było do pogardzenia.

Dla uzasadnienia sztucznie skonstruowanej tezy, że Brzozowski świadczył usługi żandarmeri najwyżej do 1901 r., M. Sroka powołuje się także na „Pamiętnik”, w którym pod datą 21 stycznia 1911 Brzozowski pisze: „Gdy rodzice w 1897 roku przyjechali do Warszawy, los mój był postanowiony, już był tylko wybór formy zguby i ta trwała aż do roku 1901. Gdybym nie spotkał Toni, najprawdopodobniej fizycznie bym nie żył, a może wyrósłbym na zbrodniarza i zgnił w kryminale, w szpitalu wariatów”. A więc według M. Sroki poznanie przez Brzozowskiego Antoniny Colberg i poślubienie jej zadecydowało o jego odrodzeniu i ostatecznym zerwaniu z agenturą.

Zauważmy, że za współpracę z Ochroną nie groziło w tym czasie „zgnięcie w kryminale”; notatka ta mogła odnosić się więc tylko do dawnych poczynań kryminalnych Brzozowskiego. Dlaczego jednak nie powołać się na notatkę z 12 lutego 1911 w tymże „Pamiętniku”, w którym autor „Idei” pisze: „Tak wyzuta z prawdy jest moja dusza, z prawdy i odwagi wytrwania przy niej, tak wielka przemoc zimnych godzin, zelżywych chwil sceptycyzmu — a przede wszystkim życia mojego, życia tak pełnego błędu i słabości”³³. Wydaje mi się, że ta notatka jest o wiele wymowniejsza.

I jeszcze jedno: gdyby teza M. Sroki miała w sobie chociażby część prawdopodobieństwa, jest rzeczą nie do pomyślenia, by człowiek, który raz położył swój podpis pod zgodą na współpracę z agenturą, mógł kiedykolwiek odmówić dalszej współpracy, jeśli pozostał w jej zasięgu. Mogło to nastąpić tylko wówczas, gdyby agentura sama zrezygnowała z jego współpracy na skutek nieudolności, dostarczania fałszywych wiadomości lub nieprzydatności z powodu skompromitowania się. W przeciwnym razie tylko po wyjeździe za granicę i wyjściu z orbity agentury można było uwolnić się od niej. Ale i wówczas groziło zdemaskowanie przez agenturę i pod wpływem takiego szantażu nawet za granicą rzadko kto odmawiał dalszej współpracy, jeżeli nie zdobył się na odwagę i nie przyznał się publicznie do działalności agenturalnej w przeszłości.

Żandarmeria w samowładnym caracie miała nieograniczoną władzę. Brzozowski był zaś zwykłym płatnym agentem, a jego działalność agenturalna nie miała oparcia w żadnej grupie społecznej, która by w razie jego odmowy współpracy mogła go bronić przed prześladowaniami ze strony żandarmerii.

Przejdźmy teraz do tezy M. Sroki, że dwa oddzielne dokumenty³⁴ pochodzące z różnych okresów, a znajdujące się w jednej teczce obok siebie jako resztką z całkowicie niemal przetrzebionego archiwum warszawskiej Ochrony, stanowią jeden dokument. M. Sroka, powołując się na rozmowę Cynarskiego (Krzesławskiego) z Bakajem, podczas której ten ostatni stwierdził, że ustępujący naczelnik Ochrony przesyła do Departamentu Policji listę składu osobowego swojej agentury, obejmujący zaś po nim stanowisko czyni to samo, stwierdza, że wymienione wyżej dwa dokumenty, które uważa za jedną całość, stanowią właśnie taki wspólny dokument zdawczo-odbiorczy zestawiony przez ustępującego Kowalewskiego i obejmującego urząd Petersona³⁵.

³³ S. Brzozowski, *Pamiętnik*, Lwów 1913, s. 118—119, 147—148.

³⁴ CAPRP, z. 102, 1902, poz. inw. 1: B.

³⁵ *Listy t. II*, s. 654.

Skąd jednak M. Sroka wie, że Kowalewski ustąpił ze swego stanowiska 31 grudnia 1902 (13 stycznia 1903)? Raport Kowalewskiego zawiera 25 nazwisk (w „Listach” mylnie 27), a lista Petersona tylko 15, przy czym zaledwie 5 osób z pierwszej listy wchodzi w skład nowej, najwyżej zaś jeszcze czterech, których nazwiska się zgadzają, a imiona są inne. Gdzie się podziało 10 osób z pierwszej listy, które w ogóle nie są wymienione w drugiej? Czy wyrazili *votum* nieufności Petersonowi, czy też on ich zdyskwalifikował? Skąd wreszcie naprędce, ledwo objawszy stanowisko, Peterson zdobył co najmniej sześciu nowych agentów? Wreszcie, czyżby płk. Kowalewski zgodził się na to, by wymieniony w jego raporcie skład osobowy agentury różnił się od składu osobowego podanego przez Petersona? Te oto wątpliwości wcale nie martwią M. Sroki, ale przeciwnie, nieobecność Brzozowskiego na liście Petersona służy mu jako potwierdzenie tezy, że autor „Idei” w 1902 r. już nie miał nic wspólnego z Ochroną, a w raporcie Kowalewskiego figurował już tylko jako „martwa dusza”.

Wyżej dowiodłem że współpraca Brzozowskiego z Ochroną mogła się zacząć na przełomie 1901 i 1902 r. Pozostaje mi tylko wyjaśnić prawdziwy charakter powyższych dwóch dokumentów. Pierwszy, na urzędowym blankiecie z nagłówkiem: „Naczelnik Oddziału Warszawskiego Ochrony” stanowi zwykły raport, który pod koniec roku każdy naczelnik Ochrony wysyłał do Departamentu Policji w Petersburgu; jest też datowany 31 grudnia 1902 (3 stycznia 1903) i adresowany bezpośrednio do dyrektora tejże instytucji A. A. Łopuchina. W raporcie tym figuruje wśród s t a ł y c h (podkr. moje — L. B.) agentów, dostarczających wiadomości ze środowiska studenckiego i inteligenckiego, literat Leopold Brzozowski. U góry na pierwszej stronie arkusza figuruje data nadejścia pisma do odpowiedniej kancelarii — 8 (21) stycznia wraz z szyfrem Ochrony: OO bez roku. Jasne jednak jest, że jest to 8 (21) stycznia 1903. U dołu na tej samej stronie figuruje napis, że 1 grudnia 1907 wymienione w raporcie osoby zostały wpisane do centralnej kartoteki osobowej Departamentu Policji (в алфавит — 1.XII.1907).

Drugi dokument, noszący tytuł: „Lista składu osobowego tajnej agentury Warszawskiego Oddziału Ochrony” jest pisany na zwykłym arkuszu papieru, bez adresata i nagłówka, ma tylko podpis: Rotmistrz Peterson. Z boku u góry figuruje liczba 1901, następnie data otrzymania pisma — 18 października bez roku i nr 7735. U dołu ma również napis, że wniesiony został do centralnej kartoteki osobowej 1 grudnia 1907 в алфавит — 1.XII.1907). Lista ta nosi więc charakter nieoficjalny i robi wrażenie notatki Petersona napisanej podczas bytności w Departamencie Policji w Petersburgu, a przepisanej potem na maszynie. Istniał bowiem zwyczaj w tej instytucji, że od pracowników terenowych podczas pobytu w centrali domagano się jakiejś bieżącej notatki o stanie spraw w ich oddziale lub jakiejś określonej informacji.

Przyjrzyjmy się bliżej temu dokumentowi. Stwierdzamy w nim nieścisłości. Zamiast: Benjamin Sznajderman, figuruje Benjamin Szenderman, zamiast: Nusyn Cukrowicz — Daniel Cukrowicz. Zamiast: Wiktor Załęski — Bolesław Załęski. Imienia Tregubowa w ogóle nie ma, chociaż w raporcie Kowalewskiego figuruje jego imię Elia.

Wymienione błędy wskazują, że Peterson nie sporządził tej listy w Warszawie, gdyż mógłby wówczas łatwo sprawdzić swoje dane. W Petersburgu pisał zapewne na podstawie zabranych ze sobą niekompletnych notatek lub z pamięci.

Na liście tej, podobnie jak w raporcie Kowalewskiego, figuruje agent Kazimierz Lichosiak; obok tego nazwiska znajduje się adnotacja: „Wydrukowany w nr 8 »Czerwonego Sztandaru«. Nr 8 tego pisma nosi datę: sierpień 1903 r. W numerze tym w notatce „Ostrzeżenie” czytamy: „Kazimierz Lichosiak, zwany Kozakiem, zdrajca, prowokator, stolarz, lat 35, wzrost średni, szatyn, bródka na szpic, budowy krpej. W 1900 r. kilka miesięcy siedział w X Pawilonie, potem mieszkał w Moskwie; przed rokiem wrócił do Warszawy i zajmuje się prowokatorstwem”.

W ten sposób dowolnie przez M. Srokę podana data sporządzenia listy Petersona — 31 stycznia 1902 — okazuje się bezpostawna. Idźmy dalej: Zarówno w raporcie Kowalewskiego, jak i na liście Petersona figuruje agent Tadeusz Plebiński, tylko że w raporcie podany jest jako uczeń starszej klasy, zaznaczam — starszej, a nie ostatniej, na liście zaś figuruje jako absolwent.

Na liście Petersona figuruje też agent Feliks Lewandowski z adnotacją: „jest członkiem PPS, ale obecnie stracił zaufanie”. Głównym organizatorem tajnego Uniwersytetu Robotniczego jesienią 1904 r., jak to zobaczymy niżej, był nauczyciel deklamacji czy dykcji, były student Uniwersytetu Krakowskiego Czesław Lewandowski. W trakcie prac organizacyjnych stracono do niego zaufanie. Z początku przedstawiciele PPS Proletariat w komisji organizacyjnej oświadczyli, że nie chcą współpracować z Lewandowskim, a potem ich nieufność podzieliła cała komisja organizacyjna. Czesław Lewandowski nie przestrzegał bowiem zasad konspiracji, sporządził samowolnie pieczęć Uniwersytetu Robotniczego, wydrukował odezwy wzywające do zapisywania się na Uniwersytet, nie wiadomo przy tym było, w jakiej drukarni i za jakie pieniądze skromny nauczyciel mógł to zrealizować, przy czym samowolne jego poczynania zdekonspirowały mający dopiero powstać nielegalny Uniwersytet. Nawiasem mówiąc, już w październiku 1904 r. Peterson miał odbitkę pieczęci i wzór jej przesłał do Petersburga. W związku z podejrzeniem, które padło na Lewandowskiego, komitet organizacyjny rozwiązał się, a następnie na skutek dodatkowych rozbieżności zawiesił swoją działalność.

Oczywiście Feliks Lewandowski to nie Czesław Lewandowski, ale fakt, że Peterson pisze, iż obecnie stracił zaufanie, nasuwa przypuszczenie, że Feliks był spokrewniony z Czesławem Lewandowskim i na skutek podejrzenia tego o zdradę, stracono i do niego zresztą notorycznego agenta, również zaufanie. Możliwe też, że Peterson sporządzając listę z pamięci mógł podobnie jak u innych osób, podać mylnie imię Feliks zamiast Czesław.

Przytoczone przeze mnie okoliczności nasuwają wniosek, że Peterson sporządził swoją listę w październiku 1905 r. We wrześniu tegoż roku zdjęto go bowiem ze stanowiska szefa Ochrony warszawskiej. Udał się wówczas do Centrali w Petersburgu w celu uzyskania innej nominacji. Podczas pobytu w Departamencie Policji zażądano od niego sporządzenia aktualnej listy agentury. Peterson podyktował ją z notatek lub z pamięci, a następnie przepisano ją na maszynie. Nie adresował jej, bo jej nie wysyłał. W odpowiednim oddziale zanotowano tylko datę jej otrzymania, 28 października, co zgadza się z czasem pobytu Petersona w Petersburgu w 1905 r. Nie był już wtedy naczelnikiem Ochrony warszawskiej i dlatego podpisał się tylko rtm. Peterson, a notatka nie jest sporządzona na urzędowym blankiecie.

Stąd takie rozbieżności między składem osobowym agentury, podanym

przez Kowalewskiego i Petersona. W ciągu trzech lat wielu agentów mogło być ujawnionych i unieszkodliwionych. Inni skompromitowani, przestali być użyteczni dla Ochrony, więc usunięto ich a zwerbowano innych.

Z tej też przyczyny brak na liście Petersona Stanisława Brzowskiego. Jak wiadomo, wyjechał on w lutym 1905 r. do Zakopanego, czyli za granicę. W początkowym okresie, gdy Ochrana była przekonana, iż Brzowski wyjechał na krótkoterminową kurację zdrowotną, mógł on, jak zeznał Bakaj, być nadal uważany za współpracownika agentury warszawskiej i otrzymywać pobory³⁶. Gdy jednak jego pobyt przedłużył się i zaczęto przypuszczać, że na stałe osiedlił się w Galicji, nie mógł więcej figurować jako pracownik Ochrony warszawskiej. Mógł być najwyżej przekazany agenturze zagranicznej, działającej na terenie Galicji.

W swoich aneksach do „Listów” (t. II, s. 826—828) M. Sroka opowiada, jak to dr Michał Grodzieński na podstawie przekazów Bakaja został fałszywie napiętnowany w „Czerwonym Sztandarze”, jako agent Ochrony. W związku z tym Grodzieński wszczął ogromną kampanię w celu uzyskania rehabilitacji. Zwrócił się do znanych mu członków SDKPiL. W jego imieniu N. Dawidson zwrócił się do Róży Luksemburg, która przyrzekła, że „Czerwony Sztandar” po sprawdzeniu danych z pewnością go zrehabilituje. Gdy interwencja w SDKPiL nie odniosła skutku, Grodzieński zwrócił się do „Bundu”, który w swoim organie „Die Stimme”, „po sprawdzeniu”, zrehabilitował Grodzieńskiego. Grodzieński zwrócił się również do Burcewa podczas jego pobytu w Krakowie i ten obiecał mu, że się sprawą jego zajmie. Gdy jednak Burcew milczał, pewien działacz SDKPiL występujący pod pseudonimem Jakub zwrócił się do Burcewa i uzyskał od niego stwierdzenie, że „po ścisłym sprawdzeniu” ustalono niewinność oskarżonego. Wobec tego zredagowano tekst rehabilitacji, potem przeredagowano go, następnie żądano nowych zmian, wreszcie odłożono całą sprawę i oświadczenia rehabilitacyjnego nie wydrukowano. Całe to opowiadanie o dr Grodzieńskim potrzebne było M. Sroce, by wykazać, że Bakaj jednak podawał również nieścisłe wiadomości, a SDKPiL z powodu dogmatycznej niechęci do przyznania się do błędów nie ogłosiła oświadczenia rehabilitacyjnego.

A przecież tenże M. Sroka miał w rękę listę składu osobowego tajnej agentury warszawskiego oddziału Ochrony, podpisaną przez Petersona, w której na pierwszym miejscu figuruje „lekarz Michał Markow (s. Marka) Grodzieński, zamieszkały przy ul. Dzikiej 84” z adnotacją: „nie wchodząc w skład organizacji rewolucyjnych dostarcza wiadomości o nastrojach panujących wśród młodzieży uniwersyteckiej. Posiada wielu znajomych wśród inteligencji żydowskiej”. Dr Michał Grodzieński wchodził jednak w skład tajnej agentury. Przekaz Bakaja był prawdziwy, a poddanie się presji przez Burcewa było niesłuszne. SDKPiL miała więc rację nie ogłaszając rehabilitacji.

Dla ścisłości muszę stwierdzić, że między oświadczeniem w „Czerwonym Sztandarze” a listą Petersona zachodzi tylko różnica jeśli idzie o numer domu, w którym mieszkał Grodzieński. Należy pamiętać jednak, że Bakaj, a przypuszczalnie i Peterson, podali numer domu z pamięci. I jeden i drugi mógł nie zapamiętać dokładnego adresu. Mógł też popełnić błąd maszynista, który przepisał notatkę Petersona. Jest przy tym dość

³⁶ „Droga”, 1935, nr 1, s. 81—82.

duży odstęp między cyfrą 8 a cyfrą 4, co może nasunąć przypuszczenie, że faktycznie liczba 84 ma oznaczać dom nr 8 m 4.

Czy Brzozowski związał się również z carską agenturą zagraniczną? Na to pytanie trudno odpowiedzieć definitywnie. Faktem jednak jest, że agentura zagraniczna nim się zainteresowała.

I tak pod datą 19 stycznia (2 grudnia) 1906 kierownik carskiej agentury zagranicznej, A. Harting, w związku z Sądem Obywatelskim nad Brzozowskim na Politechnice Lwowskiej, po opublikowaniu przez Narodową Demokrację jego zeznań z 1898 r., pisze z Paryża do Departamentu Policji w Petersburgu: „W chwili obecnej odbywa się we Lwowie rozprawa przeciwko studentowi miejscowej Politechniki Leopoldowi Stanisławowi Brzozowskiemu (Brzozowski), który należy do najczynniejszych członków Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS). Wymieniona osoba była aresztowana w 1898 r. w Warszawie, obwiniona o przynależność do Towarzystwa Oświaty Ludowej, więziona była w Cytadeli warszawskiej około jednego roku i swoimi zeznaniami pomogła policji w wykryciu całej sprawy. Rewolucjoniści uzyskali obecnie wszystkie oryginały jego przesłuchań o szpiegostwo”³⁷. Sama w sobie notatka ta o związkach Brzozowskiego z Ochroną nie świadczy; zwraca jednakże uwagę na zainteresowanie Ochrony jego osobą.

Poważniejszą poszlaką, że Brzozowski w 1906 r. był jeszcze związany z agenturą, było wspomniane spotkanie jego w Lozannie z Józefem Gabrysem. Tajemnicza sprawa artykułu Gabrysa z dokładnymi danymi o ruchu litewskim, jaki zamówił u niego Brzozowski, rzuca na niego cień i stanowi dalszą wskazówkę, że jeszcze w 1906 r. mógł on być związany z agenturą carską i świadczyć jej usługi.

Poszlaką może być również fakt, iż ostatni zapis w karcie ewidencyjnej Brzozowskiego w kartotece agentów Departamentu Policji nosi datę 1906 r.

Rok 1906 należy więc uważać za końcowy w karierze Brzozowskiego jako współpracownika wywiadu carskiego. Skompromitowany w kręgach społeczno-politycznych i kulturalnych nie tylko Polski, ale i międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, w dodatku przebywający w osamotnieniu we Włoszech, stał się po prostu agenturalnie nieużyteczny i dlatego wywiad carski przypuszczalnie sam zrezygnował z jego dalszej współpracy.

Warto przytoczyć jeszcze jeden dokument Ochrony warszawskiej. W lutym 1908 r. na dwa miesiące przed opublikowaniem przez „Czerwony Sztandar” listy prowokatorów z Brzozowskim na czele, Ochrona została już o tym poinformowana przez swoich konfidentów. W związku z tym ściśle tajna „Informacja o uzyskanych wiadomościach agenturalnych na terenie m. Warszawy” donosiła: „Wkrótce we wszystkich partyjnych czasopismach ukaże się wiadomość, iż urzędnik Departamentu Policji w Petersburgu sprzedał partii SR za 300 rb. listę osób dostarczających wiadomości agenturalnych. Listę tę przekazano już wszystkim partiom. Na pierwszym miejscu na liście figuruje Stanisław Brzozowski”. Dalej jest mowa, że urzędnik Departamentu Policji podał o nim następujące dane: „Stanisław Brzozowski, literat, oświecla wierzchołki PPS i Bundu; otrzymał zapomogę na wyjazd do Zakopanego w wysokości 300 rb.; istnieje podpis jego, iż otrzymał te pieniądze. Na liście figuruje także nazwisko tego, który wydał drukarnię przy ul. Żurawiej w Warszawie.

³⁷ CAPRP, z. 102, 1906, inw. 1, cz. 1, t. 3, s. 98^v—99.

25 lutego (10 marca) 1908 r.”³⁸. Adnotacja do tej wiadomości brzmi „Doniesiono Departamentowi Policji 26.II (10.III) za nr 3169”.

Tyle jeśli idzie o dokumenty archiwalne dotyczące bezpośrednio Brzozowskiego. Raportów podpisanych własnoręcznie przez niego w szczątkach przetrzebionego gruntownie archiwum Ochrony warszawskiej dotychczas nie znaleziono. Wielu z tych raportów przypuszczalnie nie było. Jak zeznał Bakaj przed Sądem Obywatelskim w Krakowie, z początkiem rtm. Peterson mniej więcej co tydzień spotykał się z Brzozowskim i za każdym razem po takim spotkaniu dyktował jego doniesienia. Pierwsze doniesienie pisane osobiście przez Brzozowskiego pojawiło się w Ochronie jesienią 1904 r.³⁹ W przekazanych nam w 1961 r. fotokopiach dotyczących Brzozowskiego znajduje się jeden raport Petersona z 6 (19) października 1904 dotyczący tajnego Uniwersytetu dla Robotników. Raport ten zadziwia dokładnością informacji o dyskusji toczącej się w postępowych kołach społeczno-politycznych wokół tej sprawy. Mowa w nim np. o naradzie w Zakopanem latem 1904 r. z udziałem Ignacego Daszyńskiego i Wilhelma Feldmana; że student Politechniki Warszawskiej Bronisław Leon Gałczyński oświadczył Daszyńskiemu i Feldmanowi, iż zobowiązuje się do utworzenia w Warszawie tajnego Uniwersytetu dla Robotników, że w tym celu po powrocie do Warszawy nawiązał kontakt z nauzcycielem deklamacji Czesławem Lewandowskim, ze studentami Zygmuntem Janowskim i Janem Dąbrowskim, z robotnikami używającymi pseudonimów: „Demon”, „Chłop”, „Strapiony”, „Juliusz” oraz z siostrami Brzezińskimi. Lewandowski zgodził się, by razem z Gałczyńskim przystąpić do zorganizowania tego uniwersytetu. W tym celu zwrócili się do współpracownika „Prawdy” Andrzeja Niemojewskiego, pseudonim „Lambro”, do współpracowników „Głosu”: Henryka Goldszmidta, pseudonim „Janusz Korczak”, Stanisława Brzozowskiego oraz współpracownicy „Głosu” i „Niwy Polskiej” — Izabeli Rzepeckiej z domu Moszczeńskiej. Wacław Nałkowski, który „jakkolwiek sam odniósł się z wielką sympatią do tego projektu, odmówił udziału w jego realizacji z powodu wyjątkowej niepopularności w Warszawie”. W ostatnim czasie przyłączyli się do wymienionych osób inż. Mieczysław Ostachewicz i właściciel ziemski Wincenty Weisberg. Swoją zgodę wyraził także Edward Abramowski, którego przyjazdu do Warszawy ostatnio się oczekuje. Dalej Peterson wie o zawarciu przez organizatorów Uniwersytetu umowy z PPS Proletariat, w imieniu której występował przywódca tej partii Witold Szaniawski, pseudonim „Kulawy”, a obecnie „Boruta”. Peterson wymienia także szczegółowy program projektowany dla Uniwersytetu. Program ma być ściśle popularno-naukowy i tylko w niedzielę mają się na nim odbywać wykłady w duchu socjalizmu. Z chwilą gdy wśród organizatorów pojawił się Stanisław Goldberg, pod jego wpływem postanowiono, że Uniwersytet będzie wykladał czystą i niezabarwioną reakcyjnymi poglądami naukę. Postanowiono też, że komisja werbująca słuchaczy winna się składać z dwóch lektorów oraz z pojedynczych przedstawicieli pięciu działających w Warszawie partii: Bundu, ND, SDKPiL, PPS i PPS-Proletariat. Wreszcie Peterson donosi o składzie Zarządu Uniwersytetu, który ma być sześćosobowy z udziałem dwóch przedstawicieli komisji naukowej (Goldberg i Brzozowski), dwóch — finansowej (inż. Ostachewicz i Brzezińska) i dwóch agitacyjnej (Lewandowski i jedna z sióstr Brzezińskich). Wkrót-

³⁸ CAPRP, z. 102, 1908, poz. inw. 26, k. 191v—193v.

³⁹ „Droga”, 1935, nr 2, s. 161—162.

ce jednak z powodu ogólnej nieufności do Lewandowskiego i oświadczenia PPS-Proletariat, iż nie chce za jego pośrednictwem utrzymywać stosunków z Uniwersytetem Robotniczym, postanowiono go się pozbyć pod pretekstem, że Zarząd się rozpadł. Następnie wśród działaczy powstały nowe rozbieżności, tak że jeszcze wiele czasu upłynie, zanim ten projekt zostanie zrealizowany⁴⁰.

Raport ten wskazuje, iż Petersonowi dostarczył wiadomości człowiek doskonale wprowadzony do środowiska społeczno-politycznego Warszawy. Nie mógł nim być nauczyciel deklamacji Czesław Lewandowski, przypuszczalnie konfident Petersona, gdyż on takich stosunków nie miał. Zresztą Peterson w swoim raporcie ocenia go raczej ujemnie, twierdząc, że bardziej mu chodzi o zewnętrzny efekt aniżeli o skromne prowadzenie sprawy. Dał do sporządzenia pieczęć Zarządu Uniwersytetu, rozpowszechnił także ogłoszenia zawiadamiające o rozpoczętych zapisach na Uniwersytet. Zaczął też rozwodzić się o konieczności założenia tajnej drukarni itp., ale jednocześnie poczynił krok pozytywny, nawiązując kontakt z PPS-Proletariat i zawierając z nią pewną umowę. Peterson więc bardziej go gani aniżeli chwali. Wreszcie podkreśla, że z powodu powstałej nieufności do niego organizatorzy Uniwersytetu starali się go pozbyć. Kto więc spośród organizatorów Uniwersytetu mógł donieść o tym Petersonowi?

Raport ten napisany jest poza tym doskonałym stylem, co nie zdarza się w raportach żandarmerii. Wreszcie uderza dobra znajomość stosunków w „Głosie”, których Lewandowski nie mógł znać, a Brzozowski jako jeden z najczynniejszych współpracowników znał je najlepiej.

Wszystkie refleksje na temat tego raportu są oczywiście tylko hipotezą. To samo dotyczy się pięciu raportów o wiecach Andrzeja Niemojewskiego na przełomie 1904/1905 r. W raportach tych uderza doskonała orientacja informatora Ochrony, jego dokładna znajomość pojawiających się na tych wiecach działaczy. Wymienieni są więc głównie Andrzej Niemojewski, Iza Rzepecka-Moszczeńska, Zygmunt Heryng, Stanisław Goldberg, I. Daum, dr Z. Szymański, Tadeusz Balicki, Stanisław Kucharski, Stanisław Kłobukowski, Hieronim Kon (Cohn), Grzegorz Glass, Aleksander Więckowski⁴¹.

Brzozowski w tej akcji wiecovej brał czynny udział. Jak zeznał przed Sądem Obywatelskim w Krakowie Bakaj, na skutek doniesienia Brzozowskiego aresztowano raz całe zebranie Andrzeja Niemojewskiego w liczbie 185 osób. Wprawdzie obrońcy dowiedli, że Brzozowski nie był obecny na tym wiecu na skutek ataku gruźlicy, nie jest to jednak argument, gdyż podczas choroby mogli go odwiedzać przyjaciele, od których mógł uzyskać odpowiednie informacje i przekazać je Petersonowi. Zaznaczam jednak, że jest to tylko hipoteza.

Dokumenty archiwalne wszakże, które przytoczyłem, świadczą moim zdaniem jednoznacznie, iż Stanisław Brzozowski w latach 1902—1905, a być może jeszcze w 1906 r., był współpracownikiem Ochrony warszawskiej⁴². Apologetom Stanisława Brzozowskiego, być może, dowody te

⁴⁰ CAPRP, z. 102, 1904, poz. inw. 009, cz. 13, k. 78—83v.

⁴¹ J. Cynarski (J. Krzesławski), *Wiece Andrzeja Niemojewskiego w Oświeceni Ochrony (Przyczynek do dziejów przedwiośnia rewolucji 1905 r.)*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”, 1936, nr 3—4, s. 159—167.

⁴² Dotychczas ujawnione dokumenty nie świadczą bynajmniej, iż w CAPRP z biegiem czasu i przy dostępie do odpowiednich inwentarzy nie znajdzie się ich więcej. Trudno byłoby jednak oczekiwać, aby znaleziono dokumenty mogące zrehabilitować Brzozowskiego.

jeszcze nie wystarczą i zażądają przedstawienia im raportów z własnym jego podpisem. W takim wypadku pozostawałoby mi tylko odpowiedzieć im słowami Gustawa Daniłowskiego, który umotywował swoją odmowę udziału w charakterze członka Sądu Obywatelskiego w Krakowie następującymi słowami: „Fanatycznych zwolenników osoby oskarżonego jedynie przyznanie się samego obwinionego mogłoby przekonać”⁴³.

Niniejszy szkic zmierza do zakończenia sporu o Stanisławie Brzozowskim. Mit o jego niewinności, o jego tragicznym życiu z powodu niesłusznego oskarżenia o zdradę, powinien być wreszcie przekreślony.

Леон Баумгартен

W SVYAZI S „PISЬMAMI” STANISLAVA BЖOZOVCKOГO

Исследование имеет ввиду разрешить дльщийся более 60 лет спор о том, был ли известный литературный критик, публицист и писатель Станислав Бжозовский сотрудником царской Охранки в Варшаве. Автор убежден в виновности Бжозовского и доказывает это на основании новообнаруженных документов. Он излагает также путь морального упадка Бжозовского начиная от растраты общественных денег из кассы Братской помощи польских студентов Варшавского университета (1898), а также доноса и клеветы на своих коллег во время следствия проводившегося в том же году против действующего незаконного Общества Народного Просвещения.

Главными доказательствами, на которых основывается автор это: 1) по вопросу роли Бжозовского в следственном деле против Общества Народного Просвещения — его собственные показания и архивные материалы относящиеся к этому делу, 2) что касается сотрудничества Бжозовского с Охранкой в 1902—1905 годы и вероятно также в 1906 г. — на годовом отчете начальника варшавской Охранки Антона Ковалевского о составе его агенты на день 31.XII.1902-ст. стилиа, в котором Бжозовский назван одним из его постоянных сотрудников, на двух учетных картах Бжозовского: в картотеке сотрудников варшавской Охранки и картотеке агентов в Департаменте полиции в С-Петербурге, на „Информации” о полученных агентурных сообщениях на территории Варшавы, а также на достоверных показаниях защитника по политделам адвоката Кулаковского перед Гражданским судом в Кракове в 1909 г. рассматривавшим дело Бжозовского. Эти документы подтверждают косвенно показания — и без того достоверные — бывшего сотрудника Варшавской Охранки и главного свидетеля обвинения в Гражданском суде в Кракове — Михаила Бакая.

Кроме этих оригинальных и неопровержимых документов в статье представлены также материалы содержавшие улики обременяющие Бжозовского.

В заключение автор считает что изложенные им документы на всем протяжении подтверждают вину Бжозовского и тем самым должны окончательно закрыть продолжающийся более полувека спор по этому вопросу.

Leon Baumgarten

EN MARGE DE L'EDITION DES „LETTRES” DE STANISLAW BRZOWSKI

L'article a pour but de trancher la question, depuis plus de 60 ans controversée, de savoir si Stanisław Brzozowski, le critique, publiciste et écrivain bien connu,

⁴³ „Droga”, 1935, nr 1, s. 81—82.

était un collaborateur de l'Okhrana tsariste à Varsovie. L'auteur démontre qu'il l'était, sur la base d'actes d'archives auparavant inconnus ou peu connus. L'article ne se borne pas à étudier la période où S. Brzozowski était au service de l'Okhrana, mais met en lumière le chemin de sa déchéance morale depuis le détournement des fonds de la caisse de l'Aide Fraternelle des étudiants polonais à l'Université de Varsovie en 1898 et la dénonciation de ses camarades d'études au cours de l'enquête qui fut menée la même année contre l'Association de l'Instruction Populaire.

Voici les preuves principales sur lesquelles l'auteur s'appuie: 1) En ce qui concerne le rôle de Brzozowski dans l'enquête contre l'Association de l'Instruction Populaire, on dispose de ses propres dépositions et des actes relatifs à cette affaire. 2) En ce qui concerne la collaboration de Brzozowski avec l'Okhrana dans les années 1902—1905, et peut-être aussi en 1906, il y a les documents suivants: un rapport du chef de l'Okhrana de Varsovie, Anton Kovalevskij en date du 31 décembre 1902 (ancien style) qui fait état du personnel à ses ordres et qui mentionne Brzozowski comme un collaborateur stable; deux fiches relatives à Brzozowski, respectivement dans le fichier des collaborateurs de l'Okhrana de Varsovie et dans celui des agents du Département de la Police à Pétersbourg; une „Information” sur les renseignements obtenus au moyen d'agents à Varsovie; enfin la déposition, digne de foi, faite par Kułakowski, avocat défenseur pour les affaires politiques, à Cracovie en 1909, devant le Tribunal Civique, qui jugeait l'affaire de Brzozowski. Ces actes confirment indirectement les dépositions — d'autre part dignes de foi — de Mikhaïl Bakaj, ancien collaborateur de l'Okhrana de Varsovie et principal témoin de l'accusation devant le Tribunal Civique à Cracovie.

Outre ces actes originaux et indiscutables, l'auteur cite aussi d'autres documents qui peuvent servir d'indices indirectes, aidant à établir la culpabilité de Brzozowski.